4998

Oprawiono w r. 1936.

1890. a. bog.

N. Inw. 4998

4998

Laura.
Sielanka

Laura.

Już miesiąc zeszedł, Psy się uspiły,
I coś tam klaszcze za Borem.
Pewnie mię czeka moy Filon miły
Pod Umowionym Jaworem.

Niebędę sobie warkoczy trefiła
Tylko włos zwięzę splątany;
Bobym się bardziey ieszcze spoźniła,
A moy tam tęskni Kochany.

Wezmę z koszykiem Maliny moie
I tę plecianką rożową.
Maliny będziem iedli Oboie,
Wieniec mu włożę na głowę.

Prowadź mię teraz Miłości smiała,
Gdybyś mi Skrzydła przypięła
Żebym nayprędzey Bor przeleciała
Potym Filona ściśnęła.
=
Oto iuż Jawor!.. Niemasz miłego!..
Widzę, że iestem zdradzona.
On z przywiązania zartuie mego
Kocham Zmiennika Filona.
=
Pewnie On teraz koło Bogini
Swey czarno-brewki Dorydy,
Rozrywkę sobie okrutną czyni
Kosztem mey hańby y biedy.
=
Pewnie Jey mowi: że obłędzona
Wpieram się w Drzewa y Bory,
Y miasto Jego białego łona
Sciskam nieczułe Jawory.
=
Filonie

Filonie! wtenczas kiedym niezmała
Jeszcze Miłości szalonej,
Pierwszy razem Ją w twoich Zdybała
Oczach y mowie pieszczoney.
=
Jakże mię mocno ubezpieczała
Że z tobą będę szczęśliwą.
A ztym się chytrze ukryć umiała
Że bywa czasem fałszywą.
=
Stały Niewinności łatwo uwiodą!
Teraz wracaiąc do Domu,
Nauczać będę moią przygodą
Żeby niewierzyć nikomu.
=
Ale ktoż zgadnie przypadek iaki
Dotąd zatrzymał Filona?
Może On dla mnie zawsze iednaki
Możem ia prożno strwożona.
=
Lepiey

Lepiey mu natym naszym Iaworze
Koszyk, y Wieniec zawieszę.
Iutro paść będzie trzodę przy borze,
Znaydzie!.. iakże go pocieszę!

=

Oh nie!.. on zdrayca!.. on u Dorydy
On może teraz bez miary
Na sprosne z nią się wydał niewstydy
A ia mu daię Ofiary!

=

Widziałam wczoray iak na Nię mrugał
Potym coś cicho mówili,
Pewnie to dla niey Kiy ten wystrugał
Co mu się wszyscy dziwili!

=

Iakżeby moią hańbę pomnożył
Gdyby od Laury uwity
Wieniec na głowę Dorydy włożył
Iako łup na mnie zdobyty!

=

Wianku

Wianku rożany! gdym cię splatała
Krwiąm cię Rąk moich skropiła,
Bom twe naymocniey węzły spaiała
I z robotąm się kwapiła.

=

Teraz bądź świadkiem moiey rozpaczy
I razem naucz Filona,
Iako w Kochaniu nic nie wybaczy
Prawdziwa Miłość wzgardzona.

=

Stłukę o drzewo koszyk moy miły
Rwę wieniec ktorym splatała,
Te z nich Kawałki będą świadczyły
Żem z Nim na wieki zerwała.

=

Kiedy w chróścinie Filon schroniony
Wybiegł do Laury spłakanej,
Już był o drzewo koszyk stłuczony;
Wieniec rożowy stargany –

=

Filon

Filon

O popędliwa! o niebaczny!
Lauro... poczekay... dwa słowa.
Może występek moy nie tak znaczny,
Może zbyt karą surowa.

=

Jam tu przed dobrą stanął godziną
Długo na ciebie klaskałem
Gdyś nadchodziła między chrośćiną
Na umyślnie się schowałem

=

Chcąc taiemnice twoie wybadać
Co o mnie będziesz mówiła?
A z tąd szczęśliwość moią układać
Ale czekałem zbyt siła.

=

Pierwsze twe skargi o Dorys były
Sądź o mnie Lauro inaczey;
Kogożby wdzięki tamtey wabiły
Kto cię raz tylko obaczy.

+

Prawda

Prawda, że czasem z nią się bawiło
Maiąc znaiomość od długa
Ale kochania nigdy nie było.
Niechże ten kocha co mruga.

=

Oto masz ten kiy. Po nim znamiona
Niebieskie, gładko rzezane
U góry obaczysz nasze imiona
Obłędnym węzłem związane.

=

Czemu zawinił byś nim gubiła
Przez twoy postępek tak srogi
Czyliż dlatego też ty zbłądziła
Na ginąc Filon ubogi?

=

Jeśli się o co twych gniewów boię
To mię twa rozpacz straszyła,
Drogom kupował ciekawość moię
Łzamiś ią swemi płaciła.

=

ale

Ale w tym wszystkiem złoi nie nie miała
Wszystko z powodu dobrego!
Ja wiem dla czego tyle płakała
Y wiesz, moy postęp dla czego?

Laura.

Daymyż iuż pokóy troskom y zrzędzie
Ja cię niewinnym znayduię
Teraz moy Filon droższy mi będzie
Bo mię iuż więcey kosztuie.

Filon

Teraz mi Laura za wszystko stanie
Wszystkiem Pasterkom przodkuie.
I do gniewu Ją wzrusza kochanie
I dla Miłości daruie

Laura.

Jedna się Dorys wyłączyć miała
Jey pierwsze miejsce naznaczę
Na ti wspomnienie drogę zawsze cała
Coż? kiedy cię z nią obaczę!

Filon

Filon

Dla twego Lauro przypodobania
Przyrzekam Ciało na głowę
Chronić się będę z Nią widywania
W żadną nie wnidę rozmowę.

Laura

Czymże nadgrodzę za te Ofiary!
Niemam, procz Serca wiernego.
Jednie ci zawsze przynoszę dary
Przyymiy ie iak co Nowego.

Filon

Ktożby dla Ciebie niezerwał węzły
Przyjaźni co mię ujęły
Wtwey pięknej twarzy wszystkie mięzły
Nadzieie moce y siły.

Laura.

Ja mam mieć z płaczu potwarzy smugi
Ale iak mi się nadarzy
Splecie y złoży warkocz moy długi
Mowią: że to mi do Twarzy.

Filon.

Gdyby mi Akast dawał swe progi
Ze złotem swoiey Izmeny,
Rzekłbym: Akasie tyś iest ubogi
Bo moia Laura bez ceny.

Laura.

Ani ia pragnę szczęscia wielkiego
Ktore chociebym też y miała
Za ieden uśmiech Filona mego
Zaraz bym z chęcią mieniała.

Filon.

O Swiatło moie wposrzod tey Nocy
Zagrodo mego Spokoia!
Ty ieszcze niewiesz o twoiey mocy,
A ja czuię Ją!.. O Moia!...

Laura

Położ twą rękę gdzie mi Kiers spada,
czy słyszysz Serca to bicie?
Za uderzeniem każdym ci gada,
że cię tak kocha iak Życie.

Filon

Filon

Day mi list!... z ktorych y niepokoie
I razem słodycz wypływa!
Tą drogą poszlę zapały moie
Aż gdzie twa dusza przebywa.

Laura.

Czy w każdym Roku taka zkochania
Jak w Osimnastym mozoła?
Jesli w tym niemasz poszlg owania
Jak cztek Miłosci wydoła.

Filon

Ściśniy Twoiego Lauro Filona
Ja cię przyciśnę wzaiemnie
Serca zbliżone łonem dotkna
Rozmawiac będą tajemnie.

Laura.

Ty mię daleko ściskasz goręcey
a iam cię tylko dotkneła,
Nieprzeto Filon kochasz mię więcey
Miłosci mi siły odieła.

Filon
Lauro! coś dotąd dla mnie świadczyła
Jeszcze dowodzi, to mało,
Że mię tak kochasz jakeś mówiła.
Jeszcze mi prosić zostało.

Laura.
Tegom się miała z ciebie spodziewać
Jakież to Skarga niezbożna!
Nieproś, niekaż mi, ty mię chcesz gniewać
Kochać cię więcey niemożna.

Filon
Kiedyż mię za to niebędziesz winić
Ikiedy będziesz wiedziała,
Co do dzisieyszey Łaski przyczynić
Że taka Miłość nie cała.

Laura
Filonie! widzisz wschodzące zorze
Już to drugi raz kur pieie.
Troche przydługo bawię na dworze
Jak Matka wstała!.. truchleię!..

Filon

Filon
Żal mi się puścić, niesmiem się trzymać
Kiedyż przyspieszy czas drogi?
Gdy z moią Laurą y stodołę drzymać
y bawić będę bez trwogi.

Laura.
Miesiącu! iuż ia idę do Domu
Jesliby kiedy z Dorydą,
Filon tak trawił noc pokryiomu
Nie swieć, niech na Nich dżdże idą.

W. Pułkownikownie Joannie
Stojińskiey autor
Ofiaruie.

Dnia 5 Lipca 1890 r.
w imieniu Panny Emilji
Sierzputowskiej, wnuczki
Pułkownikówny Joanny
Stryjeńskiej składa
Ks. Karol Benni
z Warszawy.